

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 115^b
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 mk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów —

Rok XLIII

Sobota, dnia 26-go czerwca 1937 r.

Nr. 144

Tragedia białej rasy

Spadek urodzin w krajach rasy białej jest coraz bardziej widoczny. Coraz częściej odzywają się głosy alarmujące. Ekonomiści, moralisci i mężowie stanu podnoszą ostrzegawcze wołania, chcąc zwrócić uwagę opinii białego świata cywilizowanego na nowoczesną plagę spadku urodzin.

Już kilkakrotnie poruszaliśmy ten temat z różnych punktów widzenia. Wiadomo, że w Europie zachodniej przyrost ludności tak szybko spada, iż grozi jej raczej wyludnienie, niż przedludnienie. W Anglii n. p. przyrost naturalny w ciągu 22 lat spadł z 10,7 na tysiąc do 3,0 na tysiąc, w Austrii w tym samym okresie czasu z 5,3 do 0,8. Jeżeli zmniejszenie przyrostu postępować będzie z tą samą szybkością, to w takiej Anglii za jakie 100 lat zamiast obecnych 45 milionów będzie tylko jeszcze 25 milionów ludności.

W innych państwach zachodniej i środkowej Europy sytuacja przedstawia się wprawdzie trochę lepiej, ale mimo to również budzi uzasadnione obawy. Tymczasem wschód Europy wykazuje sytuację odmienną, która każe przewidywać, że w Europie zbliża się era słowiańska. Narody słowiańskie znacznie przewyższają bowiem co do liczby i narody pochodzenia germańskiego i romańskiego. N. p. taka Polska zajmuje w świecie czwarte miejsce co do wysokości przyrostu naturalnego — po Bułgarii, Jugosławii i Holandii.

Tragedia ludnościowa Europy zachodnio-europejskiej powoduje niepokojące pytanie: Jak wyjaśnić zmniejszanie się siły życiowej białej rasy? Czyż ktokolwiek jest więcej zdolny do spotęgowania tej siły, niż chrześcijańska nauka Kościoła katolickiego?

Niektórzy znawcy dowodzą, że niebywały wzrost techniki nowoczesnej spotęgował u ludzi cywilizacji zachodniej wzrost egoizmu i pragnienie wygod do tego stopnia, że ograniczenie potomstwa uważają oni za system, ułatwiający poprostu egzystencję. Tymczasem wydaje się, że przyczyny spadku urodzin tkwią głębiej. Oto w wielu krajach zasady chrześcijańskie zostały niemal wyrugowane z życia społecznego. Stąd zwiększenie egoizmu w stosunkach społecznych i osłabienie moralności w życiu rodzinnym.

Jak wiadomo, w Polsce-Narodzie i w Polsce-Państwie chrystianizm (specjalnie religia katolicka) jest silną podstawą kultury polskiej. Z tej przyczyny Polska z pogodnym czołem może patrzeć w przyszłość swej polityki ludnościowej.

Są także inni uczeni w zachodniej i środkowej Europie, którzy z braku innej przyczyny w spadku urodzin chcą widzieć niejako samoobronę natury, usuwającej nadmiar ludności na kuli ziemskiej. Orzekają oni: „Człowiek, który urodził się w świecie już zajęтым, nie znajduje dla siebie nakrycia na wielkiej uczcie przyrody“.

Cyfry natomiast wykazują, że świat nasz wcale nie jest jeszcze tak bardzo „zajęty“. Na kuli ziemskiej pomieściłoby się i znalazłoby utrzymanie 9 miliardów ludzi, a nie 2 miliardy, które obecnie faktycznie na niej żyją. Okazuje się również, że w ostatnich 50 latach ludność kuli ziemskiej wzrosła o 43 proc., podczas gdy produkcja pokarmów roślinnych w tym samym czasie wzrosła o 70 proc., produkcja bawełny

Delegaci nasi obradują w Berlinie

Walne Zebranie Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech

BERLIN. W czwartek odbyło się tu posiedzenie Rady Naczelnej Zw. Polaków w Niemczech.

Walne Zebranie Zw. Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech

BERLIN. — W czwartek odbyło się Walne Zebranie Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, na które przybyli delegaci ze wszystkich terenów Rzeszy.

Pod przewodnictwem ks. Patrona Dr. Bolesława Domańskiego zjazd wysłuchał sprawozdań Rady Naczelnej, oświetlających dzisiejszy stan szkolnictwa polskiego w Niemczech. W dyskusji delegaci dali wyraz trosce o los dziatwy polskiej wobec rozlicznych przeszkód, na jakie natrafia rozwój naszego szkolnictwa. Ostro wypowiadali się delegaci o akcji „Bund Deutscher Osten“,

która szczególnie na terenach autochtonnych przybiera rozmiary zatrważające. Po wyborze członków Rady Naczelnej oraz załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych, zebrani przyjęli rezolucję treści następującej:

„My, delegaci Towarzystw Szkolnych wszystkich terenów, zamieszkałych przez Polaków w Rzeszy, zgromadzeni na Walnym Zebraniu Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, po wzajemnym zapoznaniu się z położeniem szkolnictwa polskiego w Rzeszy, jesteśmy zmuszeni stwierdzić publicznie, że stan szkolnictwa polskiego w Niemczech powoduje ogólną troskę, gdyż obejmuje znikomą odsetkę dzieci polskich w Niemczech.

Ze powodem tego stanu jest bezwzględnie nieprzychylnie stanowisko otoczenia niemieckiego (akcja „Bund Deutscher Osten“).

Ze utrzymanie dotychczasowych stosunków doprowadzić musi do wynarodowienia dziatwy polskiej w Niemczech.

Świadomi tego wszystkiego uchwałą jednogłośnie zwracamy się do Naczelnej organizacji ludności polskiej w Rzeszy, Związku Polaków w Niemczech, aby podjął nadzwyczajne wysiłki zmierzające do zasadniczej zmiany istniejących warunków.“

Po Walnym Zebraniu odbyło się wybrano nowy zarząd w dawnym zebraniu Rady Naczelnej, na którym składzie.

Kongres Chrystusa Króla

POZNAN. — Rozpoczął się w Poznaniu wielki Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla. Na Kongres ten — jak wiadomo — Ojciec św. mianował swym legatem Prymasa Polski. Z zagranicy przyjechało na Kongres szereg książy Kościoła katolickiego. Epi-

skopat polski bierze w Kongresie gremialny udział.

Cały świat patrzy w tych dniach na Polskę i Poznań, gdzie rozstrzygają się doniosłe postanowienia, dotyczące walki chrześcijaństwa z komunizmem i bezbożnictwem.

Ks. metropolita Sapięha nie uszanował woli Prezydenta Rzeczypospolitej

WARSZAWA. — Wydział wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego nadesłał Polskiej Agencji Telegraficznej poniższe oświadczenie:

Dnia 17 czerwca br. ks. metropolita krakowski Sapięha wystosował do wydziału wykonawczego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego pismo, w którym oświadcza, że postanowił przeniesienie trumny ze zwłokami

o 140 proc., rudy żelaznej o 330 proc., nafty o 400 proc.

Trzeba tedy skłaniać do poglądu, że realnymi przyczynami spadku urodzin są: fałszywe światopoglądy społeczne, choroby, wywołujące bezpłodność, a pochodzące najczęściej z różnych załamania prawa moralnego, nadużycie zmysłowych i wiarołomstwa, dalej literatura niemoralna, obniżająca powagę małżeństwa.

Potęgą i zdrowie ludności nie może być osiągnięte jedynie za pomocą treningu fizycznego. Owszem, to jest bardzo ważne, ale ważniejsza jest prawda, że zdrowie i liczne potomstwo zależy przede wszystkim od moralnego światopoglądu, na jakim chrześcijańskie małżeństwo opiera swe współzycie.

Marszałka Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Wydział wykonawczy Komitetu po otrzymaniu tego listu zwrócił się do ks. metropolity o nieczynienie tego, gdyż przeniesienie trumny ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów będzie wymagało ponownego przeniesienia jej do innej krypty na czas wykonywania sarkofagu i wreszcie jeszcze ponownego przeniesienia dla ostatecznego złożenia w sarkofagu.

Na pismo wydziału wykonawczego Komitetu ks. metropolita odpowiedział listem z dn. 20 czerwca br., oświadczając, że nie zmienia swego postanowienia przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego do nowej krypty.

Wobec tego stanowiska wydział wykonawczy zwrócił się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który, podziękowując opinię wydziału wystosował list do ks. metropolity, prosząc o pozostawienie na miejscu trumny Marszałka Piłsudskiego. Na list Pana Prezydenta R. P. nadeszła od ks. metropolity Sapięhy odpowiedź odmowna.

Wobec tej wręcz nieprawdopodobnej wiadomości i niemożności wywarcia jakiegokolwiek wpływu na decyzję ks.

metropolity, wydział wykonawczy Komitetu stwierdza z całą powagą i naciskiem, że odpowiedzialność za przeniesienie zwłok z trumny Marszałka Piłsudskiego spada wyłącznie na ks. metropolite Sapięhe, co niniejszym podaje do publicznej wiadomości.

Premier Sławoj-Składkowski zgłosił ustąpienie — Prezydent nie przyjął dymisji

WARSZAWA. — W onegdajszych godzinach popołudniowych Prezydent Rzeczypospolitej przyjął prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego, który złożył Prezydentowi swoje podanie o dymisję. Podanie szefa rządu o dymisję ma treść następującą:

„Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zaszedł fakt nie wykonania woli Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez obywatela polskiego w sprawie kultu Narodu dla Marszałka Piłsudskiego.

Fakt ten, będący obrazą Majestatu Rzeczypospolitej, zaistniał w czasie mego urzędowania, jako premiera Rządu, i taktowi temu nie zdołałem zapobiec.

Proszę posłusznie Pana Prezydenta o niezwłoczne udzielenie mi dymisji ze stanowiska szefa rządu.

(—) gen. dyw. Sławoj-Składkowski.“

Prezydent R. P. jednak dymisji premiera nie przyjął.

interwencja w Watykanie

WARSZAWA. — Konflikt rządu R. P. z arcybiskupem krakowskim Sapięhą przybiera coraz większe rozmiary. Minister spraw zagranicznych R. P. płk. Beck złożył wizytę nuncjuszowi papieskiemu w Warszawie. Równocześnie ambasador R. P. przy Watykanie, hr. Skrzyński przyjęty był przez Ojca św. celem złożenia sprawozdania z przebiegu konfliktu.

Związek Młodej Polski

Przemówienie radiowe płk. Koca

W tych dniach pułkownik Adam Koc wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia następujące przemówienie:

„Obóz Zjednoczenia Narodowego zorganizuje wszystkie siły twórcze narodu, które budować mają wielkość i potęgę Polski. Marszałek Józef Piłsudski wiekopomnym trudem swojego życia Polskę Niepodległą wywalczył i ugruntował, pracom jej i bytowi nadając znamiona wielkości i cnoty rycerskie. Proszę podnieść na oddawna nie osiągnięte wyżyny, przywracając orężowi polskiemu świetne blaski zwycięstwa. W duszach polskich niszczył małość i zło, a obóz legionowo-żołnierski prowadził ku Niepodległej Polsce po przez ofiarę krwi — bez kompromisów i pełen surowości w wymaganiach poświęcenia się całkowitego sprawom Ojczyzny. Po zbudowaniu wielkiego Państwa Polskiego — odszedł od nas syt cierpienia i trudu, z głęboką troską o przyszłość Narodu i Państwa Polskiego. Wychował i zahartował w pracy i walkach ideową kadrę ludzi, idei Państwa i Narodu służących.

Wielka i potężna Polska — to testament życia i twórczości Józefa Piłsudskiego. Polska dla swej wielkości wymaga nieodzownie pracy i serca młodego pokolenia. Sprawa polska jest wieczna i odradza się nieustannie w duszach następujących po sobie pokoleń. Współczesne pokolenie młodych stoi dziś przed ogromnymi zadaniami, które godne są poświęcenia i szlachetnej ambicji.

Zadania te, to kontynuacja wysiłków pracy nad rozbudową wielkości Polski i ideowej jedności Narodu. Na młodego pioniera ideowej polskiej jedności czeka wieś — jego bratnie polskie słowa winno znaleźć echo wśród murów tabrycznych. Należy wyzwoić świadomą, patriotyczną energię chłopów i robotników polskiego, a inteligencję należy zaprawić do bujniejszej, a konsekwentnej działalności ideowej i społecznej — wzmocnić siłę woli w wyznawaniu ideałów.

Czas skończyć z ospałością i obojętnością!

Z przeszłości polskiej młodzież umiała wybierać dla siebie drogi trudne i pracę twardą w służbie wielkości i honoru. Droga twarda i trudna — bo prowadząca do wielkich celów — czeka Naród. Któż winien iść w pierwszym szeregu — jeśli nie młodzież? — Ta młodzież, która ma serce gorące i pragnie dumnie ofiarnej służby... I pragnie czynem stwierdzić, że jest miodrodnym pokoleniem dawnych bohaterów i generacji.

We wspólnym ofiarnym marszu tych, którzy walczyli już, oraz tych młodych, którzy walczyć i pracować dla Polski będą musieli jeszcze długie lata, realizować się będzie moc i wielkość Narodu i Państwa Polskiego.

Wobec powyższego zarządzam:

a) przeprowadzając myśl Marszałka Polski Edwarda Smigłego-Rydzę o konieczności osiągnięcia jedności Narodu, powołuję dla zorganizowania prac młodego pokolenia Związek Młodej Polski.

b) ze względu na ważność prac Związku obejmuję jego kierownictwo osobiście. Stanowisko zastępcy powierzam Jerzemu Rutkowskiemu.

Związek Młodej Polski zasadniczym członem pracy w dziele zjednoczenia narodowego

WARSZAWA. — Centrala Obozu Zjednoczenia Narodowego komunikuje w związku z powyższym przemówieniem płk. Koca:

Związek Młodej Polski stanowi jeden z zasadniczych członów pracy Obozu Zjednoczenia Narodowego i został powołany do zorganizowania młodego pokolenia. Do Związku Młodej Polski może wstąpić każdy młody Polak, który z głębi przekonania wyznaje zasady ideowo-polityczne, zawarte w deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego z dn. 21 lutego b. r. oraz w ogłoszonych dn. 22 czerwca br. zasadach ideowo-politycznych Związku Młodej Polski. Związek Młodej Polski siecią organizacyjną pokryje całe terytorium polskie i zwi-

Przed wizytą Króla Karola w Warszawie / Pierwsze głosy prasy rumuńskiej

BUKARESZT. — Organ stronnictwa narodowo-chrześcijańskiego „Tara-Naostra“ poświęca wizycie Króla Karola II w Warszawie czołowy artykuł.

„W obecnej sytuacji międzynarodowej — pisze dziennik — wizyta Króla Karola II nabiera najwyższej doniosłości. Podkreśla ona nie tylko niezależność Rumunii w polityce zagranicznej, tę niezależność, o którą zabiegaliśmy od tak dawna i wbrew tylu trudnościom, — ale wzmacnia nadto przekonanie, że w okresie niepokoju międzynarodowych sojuszy polsko-rumuński jest ważnym przyczynkiem do rozwiązania poważnych problemów politycznych oraz gwarancją moralną i kulturalną przed wszystkim niespodziankami.“

Dziennik w słowach pełnych uznania pisze następnie o rozwoju Polski, która jest państwem ładu w polityce i pracy, dzięki czemu wzniosła się do rzędu mocarstw.

„Armia polska — pisze dziennik — jest jedną z najlepiej zorganizowanych w Europie. Potencjał przemysłu wojen-

nego w Polsce wzrósł w latach ostatnich ogromnie. Dobra sytuacja ekonomiczna uzupełniła dzieło regimem wzmacniając oś wymiany handlowej północno-południowej i zapewniając Polsce w ten sposób rzeczywistą niezależność.“

Dziennik opisuje następnie w entuzjastycznych słowach rozwój polskiej floty morskiej i powietrznej, kończąc gorącym życzeniem, by wizyta Karola II w Warszawie związała jeszcze silniej dwa kraje, które związała ze sobą historia i geografia.

BUKARESZT. — Prasa poświęca bardzo wiele miejsca opisom przygotowań do wizyty Króla Karola II w Warszawie. Dzienniki zamieszczają szczegółowy program wizyty oraz tekst odezwy, wydanej do mieszkańców Warszawy przez komitet obywatelski przyjęcia Króla Karola. Pisma zwracają uwagę, że pod odezwą figurują podpisy ks. kardynała Kakowskiego, metropolity Diomzego oraz wielu najwybitniejszych osobistości stolicy.

Rząd p. Chautemps ofacza przychylna atmosfera

PARYŻ. — Komentarze sfer politycznych i prasy są na ogół przychylnie dla nowego rządu.

Syntetycznie obiektywną ocenę da się streścić w następujących trzech punktach: 1-o) Wpływ komunistów pomimo wysiłków III Międzynarodówki, aby wstąpić do obecnego rządu, został wybitnie osłabiony; 2-o) p. Leon Blum, a z nim większość stronnictwa socjalistycznego odnosi się do nowego gabinetu z zautaniem, czego wyrazem jest obecność w rządzie wczorajszego premiera; 3-o) najważniejszy problem finansowy, który był przyczyną, albo co najmniej pretekstem zatargu poprzedniego rządu z senatem, pozostaje w zawieszaniu ze względu na nieobecność p. Jerzego Bonnetta, znajdującego się obecnie na Oceanie. Dopiero we wtorek przyszłego tygodnia będzie można ocenić program finansowy nowostworzonego gabinetu.

Poza atmosferą ogólnego i niewątpliwie korzystnego odprężenia ten punkt konkretny zostaje oczywiście najważniejszy i daje powody do rozmaitych docieków i domysłów.

Wiadomo ogólnie, że dwaj eksperci finansowi poprzedniego gabinetu p. p. Baudoin i Rist, którzy podali się do dymisji, oraz dyrektor departamentu obrót pieniężny Rueff nie byli przeciwnikami projektowanej stabilizacji franka, co przyniosłoby skarbowi doraźną pomoc 16 miliardów franków, dzięki rewolucyjnej zapasów złota oraz zwolnieniu funuszu 10 miliardowego, przeznaczanego na giełdową obronę kursu franka.

Nie jest jednak pewne, czy nowy minister skarbu ucieknie się do tej metody. Jak to stwierdza dziś wybitny ta-

chowiec Jeune, dyrektor dziennika „Intransigeant“, pozostaje zawsze możliwy inny system, polegający na elastycznym obniżeniu kursu franka w stopniu, odpowiadającym jego konkretnej sile nabywczej.

Oczywiście tego rodzaju operacja wymagałaby ponownych rokowań, mających na celu odpowiednie przekształcenie trójporozumienia monetarnego z Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Przy-

Krwawe demonstracje b. kombatantów w Brukseli

BRUKSELA. — Od dłuższego czasu wśród b. kombatantów panuje wielkie niezadowolenie z powodu wniesienia przed rząd do parlamentu projektu ustawy o amnestii dla t. zw. aktywistów z czasów wielkiej wojny. Podczas okupacji Belgii aktywiści, przeważnie Flamandowie, byli zwolentnikami współpracujący z okupantem niemieckim, a wielu przywódców flamandzkich nosło pomoc wojskom niemieckim. Po wojnie zostali oni skazani przez sądy belgijskie. Obecnie rząd p. van Zeelanda, dążąc do zatarcia śladów nieporozumień, jakie dzieły przed laty społeczeństwo belgijskie, wniosł do parlamentu projekt ustawy o amnestii. Projekt został już uchwalony przez Izbę Deputowanych i obecnie znajduje się w senacie.

B. kombatanci postanowili udać się do króla i u niego interwelować na rzecz zaniechania amnestii. Król Leopold delegacji nie przyjął.

Poświęcenie polskiej bursy w Berlinie

BERLIN. — W środę późnym wieczorem odbyło się w Berlinie poświęcenie polskiej Bursy Akademickiej. Bursa ta założona w roku 1932, przeniesiona została z wiosną bieżącego roku do nowego domu, który jest własnością polskiej spółdzielni „Bank Ura“ w Berlinie. Poświęcenia dokonał ks. Patron Dr. Bolesław Domański, Prezes Związku Polaków w Niemczech. Imieniem mieszkańców bursy przemówił student, Roman Łagodziński. Dobrze rozwijającej się placówce składali życzenia licznie przybyli goście. Piękną uroczystość zakończono „Hasłem“ Polaków w Niemczech.

puszczalnie dojdzie do tego i tym się tłumaczy, poza innymi personalnymi i politycznymi względami, nominacja na ministra skarbu p. Jerzego Bonnet, który w roli ambasadora w Waszyngtonie miał możliwość zdać sobie sprawę z decydującego w tej kwestii nastawienia amerykańskiego.

Oto kapitalny moment dla trwałości nowego rządu, który powstaje w atmosferze przychylnie nie tylko ze strony obu izb i partii politycznych, ale również syndykatów pracy.

Uchodzi za prawdopodobne, że p. Camil Chautemps zwróci się do parlamentu o pełnomocnictwa w dziedzinie skarbowej. Taktyka jego będzie polegać na uniknięciu konfliktu z senatem przez jasne i ściśle określenie swoich zamiarów w tej dziedzinie.

Przewidują, że nowy premier otrzyma zarówno w izbie deputowanych, jak i senacie pokazną większość z tego powodu, że stery polityczne nie mogą go posadzać o uleganie wpływom Trzeciej Międzynarodówki i o ewentualne wykorzystanie pełnomocnictw dla celów politycznych, a nie skarbowych.

Włamanie do lokalu poselstwa lotewskiego i szwedzkiego w Kownie

KROLEWIEC. — Z Kowna donoszą: dokonano tutaj ostatniej nocy włamanie do lokalu poselstwa lotewskiego, przy czym — co jest niezmiernie charakterystyczne — złodzieje splądrowali biurko w gabinecie posła lotewskiego, przebywającego obecnie w Rydze, przetrząsając bardzo dokładnie urzędowe dokumenty i korespondencję. Poza biurkiem, z którego skradziono kilkanaście latów i pudełko cygar, złodzieje niczego nie ruszyli.

Dokonano również włamanie w mieszkaniu przedstawiciela Szwecji, skąd według informacji oficjalnej skradziono srebrne naczynia.

Włochy podwyższają pobory urzędników i emerytów państwowych

RZYM. — Rada ministrów postanowiła podwyższyć o 8 proc. pobory urzędników we wszystkich urzędach i instytucjach, zależnych od państwa. W stosunku do duchowieństwa fundusze specjalne, dla duchowieństwa przeznaczone, które w r. 1927 zredukowane były o 5 proc., zostały przywrócone do dawnej wysokości. Wydało również zarządzenie, zmierzające do poprawy stanu materialnego emerytów. Zarządzenie podwyżki poborów obejmuje z górą 900 tys. urzędników i emerytów.

Podział Palestyny na dwa państwa

Raport komisji królewskiej

LONDYN. — Komisja królewska dla spraw palestyńskich podpisała raport, który natychmiast przesłany został królowi. Raport ten rozpatrywany będzie przez gabinet brytyjski w przy-

zek przeto stanie się dostępnym dla ogółu polskiej młodzieży, chcącej bezpośrednio skierować swą pracę dla wzmacniania siły polskiej. Okres wakacyjny wyzyskany będzie dla prac organizacyjnych Związku Młodej Polski oraz przygotowania kadr kierowniczych, szczegółowych instrukcji i koniecznych zarządzeń. Organizacje, grupujące w swych szeregach młodzież, a które pragną brać udział w dziele zjednoczenia narodowego wezwane będą do najczynniejszej współpracy ze Związkiem Młodej Polski.

szłym tygodniu, po czym przekazany będzie parlamentowi wraz z zaleceniem rządu.

Raport przewiduje podział Palestyny na dwie odrębne części: państwo arabskie i państwo żydowskie. Państwo żydowskie posiadać będzie wybrzeże morskie i dla tego, aby państwu arabskiemu dać również dostęp do morza, stworzone zostaną korytarze.

Podniecony nastrój w Palestynie

JERUZOLIMA. — Nastrój w Palestynie jest znowu bardzo podniecony. Wśród Arabów oczekują, że władze mandatowe zastosują szereg ostrych środków w przypuszczeniu, że w kraju istnieje tajna organizacja terrorystyczna, skierowana przeciwko wyższym urzędnikom angielskim. Mówią nawet o możliwości znacznego skrópowania wielkiego muftiego, którego działalność coraz bardziej niepokoi i drażni władze.

Po wycofaniu się Niemie i Włoch z kontroli nieinterwencji

Głosy prasy rzymskiej

RZYM. — Definitywne wycofanie się Włoch i Niemiec z kontroli na wodach hiszpańskich nasuwa dwa pytania: czy wycofanie się jest równoznaczne z ustąpieniem z komitetu londyńskiego i czy oznacza przekreślenie całego dorobku w dziedzinie nieinterwencji, obejmującego zakaz wysyłania broni, materiałów wojennych i ochotników do Hiszpanii.

Na obydwa te pytania znajdujemy odpowiedź w ostatnim artykule Gaydy, który informuje, że Włochy odwołują wszystkich swoich kontrolerów i okręty „o tyle, o ile przydzielone są one do kontroli”. Jest tedy rzeczą jasną, że okręty włoskie od dzisiaj nie będą sprawować kontroli z ramienia mocarstw. Prawdopodobnie jednak pozostaną na wodach hiszpańskich i kontrolować będą wybrzeże na własną rękę. (Tak, jak miało to miejsce po pierwszym czasowym wycofaniu się Włoch z komitetu londyńskiego wskutek incydentu z pancernikiem „Deutschland“). Zupelne odwołanie okrętów włoskich ułatwiłoby bowiem przemyt broni i ochotników do obozu walencckiego, co oczywiście byłoby sprzeczne z włoską racją stanu. Równie wyraźnie odpowiada Gayda na drugie pytanie, stwierdzając, że Włochy nie wycofują się z komitetu londyńskiego, gdzie nadal pracować będą nad pacyfikacją Hiszpanii. Oznacza to, że Włochy nie zamierzają anulować własnych dekretoów, zabraniających dostaw broni oraz wyjazdu ochotników do Hiszpanii.

Jeśli porównać sytuację dzisiejszą ze stanem, jaki istniał po incydencie z pancernikiem „Deutschland“, stwierdzić należy, że obecnie Włochy i Niemcy pozostają w komitecie londyńskim, podczas gdy po wypadku z „Deutschland“ ogłosiły swoje wystąpienie. Z tego punktu widzenia sytuacja obecna jest tedy korzystniejsza niż dawniej. Zmianie na „gorsze“ uległa natomiast sprawa kontroli. Okoliczność, że Niemcy i Włochy wycofują się definitywnie z kontroli oznacza, że system konsultacyjny pomiędzy czterema mocarstwami ustalony dn. 12 czerwca przestał obowiązywać. Włochy i Niemcy w razie ataku reagować będą bezpośrednio, nie licząc się z żadną procedurą londyńską. Swoboda działania, odzyskana przez Włochy i Niemcy, zdaje się tedy dotyczyć prawa bezpośredniej reakcji na każdy akt agresji.

Uspokojenie w Londynie

LONDYN. — Decyzja Niemiec i Włoch, by ograniczyć się do wycofania okrętów wojennych z kontroli brzegów Hiszpanii, sprawiła tu efekt uspokajający. Frypuściano bowiem, że Niemcy razem z Włochami posuną się do demonstracji morskiej przeciw rządowi Walencji.

Minister Eden przyjęty był na audiencji przez króla Jerzego VI, któremu zdał sprawozdanie z sytuacji europejskiej. W Izbie Gmin minister Eden złożył oświadczenie o przebiegu rozmów dyplomatycznych między Londynem i Berlinem. Baron Neurath — oświadczył p. Eden — zakomunikował ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie, że decyzja

Niemiec spowodowana jest pragnieniem niezaostrożenia sytuacji i rząd niemiecki ograniczy się tylko do tego kroku. Rząd angielski — oświadczył minister Eden — uznaje motywy, które kierowały rządem Niemiec. Następnie minister Eden

Ostatnie dni sypania kopca na Sowińcu

KRAKOW. — Prace przy budowie kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu dobiegają końca. W najbliższych dniach zostaną ukończone szczytowe warstwy kopca. Kopic od podstawy wznosi się na wysokość 36 mtr.

Do Krakowa przybywają ostatnie delegacje celem złożenia ziemi z różnych historycznych miejscowości, do masywu kopca. Składanie to zostaje zakończ

znajmif, że według jego wiadomości Niemcy nie mają zamiaru wystąpienia z komitetu nieinterwencji.

Na zapytanie posła socjalistycznego Hendersona, czy podjęte będą kroki celem zaproszenia innych rządów zamiast Niemiec i Włoch do udziału w planie kontroli minister Eden oświadczył, że sprawa ta wymaga zbadania, ale nie wątpi, że Izba oceni doniosłość zapewnienia, iż Niemcy nie uciekną się do żadnej akcji.

czony z dn. 1 lipca, ze względu na ukończenie budowy całości kopca.

W ciągu ostatnich kilkunastu dni kopic na Sowińcu odwiedziło i wzięło udział w sypaniu kilkaset wycieczek szkolnych z różnych miejscowości Rplitej.

Po ukończeniu budowy kopca będą w intensywnym tempie kontynuowane prace koło urządzenia otoczenia.

Otwarcie nowej szkoły lotniczej w Polsce

STANISŁAWOW. — W Stanisławowie odbyła się uroczystość otwarcia szkoły pilotów cywilnych LOPP im. min. Kasprzyckiego oraz uroczystość poświęcenia eskadry samolotów im. wojewody śląskiego Grażyńskiego, ufundowanej szkole stanisławowskiej przez społeczeństwo śląskie. Uroczystość roz-

poczęła się mszą św. Po nabożeństwie wygłosił przemówienie prezes LOPP okręgu stanisławowskiego, po czym dokonano aktu poświęcenia portu i stanisławowskiej eskadry samolotów.

Na zakończenie odbyły się pokazy lotnicze.

Wojna domowa w Hiszpanii

Samoobrona rządu Walencji

WALENCJA. — Komunikat półurzędowy, ogłoszony po posiedzeniu rady ministrów, podaje, iż rząd zbadał przebieg wypadków międzynarodowych w związku ze sprawami hiszpańskimi. Rząd zastanawiał się też nad stanowiskiem „niektórych mocarstw”. Wydano wszelkie niezbędne zarządzenia, aby ustrzec się przed zaskoczeniem przez wypadki, jakie mogłyby nastąpić. Można dodać — głosi dalej komunikat — iż rząd hiszpański nie zgodzi się nigdy na najmniejsze nawet naruszenie całości terytorium, nad którym sprawuje kontrolę, ani też swych praw suwerennych.

Powstańcy maszerują na Santander

BILBAO. — Wojska powstańcze opuściły Bilbao, które znajduje się już w drugiej linii obronnej i straciło swe wojskowe znaczenie. Oddziały powstańcze znajdują się obecnie na północno-zachodzie na drodze do Santanderu, na zachodzie zaś maszerują w kierunku Valmaseda, nie spotykając poważniejszego oporu przeciwnika. Na odcinku 3-ciej i 4-tej brygady daje się zauważyć całkowite zdemoralizowanie przeciwnika.

Wojska powstańcze, ciągnące wśród wzgórz Mandiguaisa i Altubé, posuwają się codzień o 20 i więcej ki-

lometrów. T. zw. fortyfikacje „żelaznego pasa”, położone na południe i południo-zachód od Bilbao, dostały się w ręce powstańców bez strzału.

Zatrzymanie transportowca z ewakuowanymi z Santander

SAINT JEAN DE LUZ. — Transportowiec „Mariana Moler”, płynący pod flagą brytyjską i wiozący 1700 pasażerów ewakuowanych z Santanderu, zatrzymany został na pełnym morzu przez okręt powstańczy. Dowódca okrętu stwierdził, że wśród pasażerów znajdowali się liczni przebrani milicjanci i zawiadomili niezwłocznie o tym dowódcę pancernika angielskiego „Resolution”, pełniącego kontrolę tej części wybrzeży. Transportowiec odpłynął do Saint Jean de Luz pod eskortą torpedowca angielskiego. Po przybyciu do portu, na pokładzie transportowca zjawił się konsul W. Brytanii w towarzystwie komisarsza policji.

Wreczenie insygnów orderu „Orla Białego” ks. Julianie

HAGA. — Następczyni tronu holenderskiego księżna Juliana przyjęły w swej rezydencji Goestdijk pod Utrechttem na specjalnej audiencji posła R.P. w Hadze dr. Babińskiego i delegowanego specjalnie przez p. ministra spraw zagranicznych radcę Zaleskiego. Poseł Babiński doręczył księżnie Julianie imieniem P. Prezydenta R. P. insygnia Orderu Orła Białego.

Po audiencji księżna i małżonek jej ks. Bernhard zatrzymali posła Babińskiego i radcę Zaleskiego na śniadaniu, na którym obecni byli: matka księcia Bernharda, księżna Armgard Lippe-Biesterfeld, wielki ochmistrz dworu ks. Juliana, baron Rengers van Warmenhuizen, szambelan baron Baud i dama dworu, baronówna van Heemstra.

Ks. Juliana udekorowała w imieniu królowej Wilhelminy radcę Zaleskiego komandorią orderu Orańskiego.

Z DNIA

Gdy wybieram książkę...

Jeżeli chcemy iść z postępem wiedzy, jeżeli pragniemy, by świat stał przed nami otworem, musimy stale, w różnych okolicznościach życia posługiwać się książką. I czy to będzie książka naukowa, czy w lekkiej formie powieści — nie mniejsza może spełnić rolę. I dziwnym dziś może się okazać fakt, że wobec nowych zdobyczy i wobec dzisiejszego tempa życia, nie nie udało się książki usunąć w cień. Przeciwnie — przetrwała zwycięsko wszędzie, co ją na pozór mogło zastąpić. Jak przed kinem czy radiem brano książkę do ręki, tak dziś może tylko z większym dla niej zrozumieniem sięga się po nią.

Szybko wzrastająca liczba książek nie przeraża czytelników. Nowe tytuły dzieł, które każdego dnia się ukazują, to tylko dowód, że literatura zajmuje poważne miejsce w naszym życiu kulturalnym. Najpracowitsza istota, poświęcająca dnie i noc czytaniu — nie jest w stanie zapoznać się z całokształtem produkcji książkowej. Niemniej nowe tytuły, które się stale mnożą w Polsce są dla nas chlubą. Wiadomo bowiem, że do pojęcia ojczyzny należy książka. Jest ona nie tylko dziełem jednostki, z gruntu o czystym wyrosłej, wyraziłką ukochań, tęsknot, przemysłów i dorobku narodowego, lecz również twórcą narodu. Mając to na uwadze z tym większą ochotą bierzemy książkę do ręki. Nim nam ktoś ją wybierze, lub zanim nią się zdecydujemy, zastanawiamy się, czy książka ta jest dobra czy zła.

Więcej niż barwna okładka, piękna oprawa, czy ciekawy rysunek — interesuje nas jej treść. Jak więc dobrać dla siebie książkę, by się nam podobała, byśmy się w niej rozmiłowali, a gdy nam będzie smutno, gdy nas nuda ogarnie i dzień będzie się dłużył bez końca, byśmy szukali przyjemności w książkach? Byśmy wreszcie mogli zawołać na ich widok, jak jakiś pisarz średniowieczny „witajcie wyborne książki, moje rozkosze, moje przyjemności. Co za pożytek spoglądać na was i brać je do ręki!” Takie wyrazy uczucia może tylko wzbudzić w nas dobra książka. Wartość zaś książki zależy właściwie od tego, kto ją sądzi. Inaczej bowiem ocenia książkę nauczyciel-wychowawca, młodszy bibliotekarz, inaczej przeciętny czytelnik, a już zupełnie inny sąd będzie miał krytyk. Wśród tych ocen dwie się spotykają najczęściej: dobrą i złą. Komu przyznać rację?

Najlepiej oceni książkę sam czytelnik. Przecież on ją odczuwa i przeżywa. Od jego wrażliwości, od jego organizacji psychicznej ta ocena książki zależy. Czytelnik sam wie, czy jakaś książka może mu odpowiadać, czy nie. Ktoś też powiedział, że „książka sama nie wnosi nic, lecz wywołuje grę sił, drzemających w czytelniku”.

Istotnie — książka wpływa na nasze życie. Często jakaś burząca, czy budująca książka stanowi dla nas przełom duchowy. Reakcja więc z naszej strony musiała być silna. Dlatego więc wartość książki możemy ocenić dopiero wówczas, gdy sami się przekonamy, czy dała nam jakąś chwilę szczęścia, przyjemności, czy odrobinę wiedzy. Wybierając książkę musimy więc ostrożnie, zdając się przede wszystkim na swoje własne zdanie, na swą nawet intuicję.

Książką również mierzymy kulturę narodu, zatem książkę polską powinien Polak jak najchętniej brać do ręki, by kształcić swą mowę i przejąć z niej najszlachetniejsze pierwiastki kultury rodzimej, pamiętając, że, gdzie książka brak, tam kulturze tej grozi niebezpieczeństwo.

Moskwa demen'uje

PARYŻ. — Agencja Hawasa donosi z Moskwy, iż zaprzeczają tam pogłosce, kursującej zagranicą, jakoby Bela Kun zmarł śmiercią gwałtowną i jakoby był aresztowany. W poselstwie węgierskim oświadczają, iż w sprawie tej nie poselstwu nie wiadomo. Zaprzeczają również wiadomości o samobójstwie żony gen. Jegorowa.

Radek ulaskawiony?

MOSKWA. — W kołach dobrze zazwyczaj poinformowanych w Moskwie utrzymuje się od kilku dni pogłoska o zwolnieniu Radka z więzienia i zezwoleniu mu na osiedlenie się w jednym z miast prowincjonalnych.

Ten akt łaski ze strony Stalina nastąpił miał z tego powodu, iż Radek pierwszy zwrócił uwagę na dwulicowość marszałka Tuchaczewskiego.

W wielkim procesie trockistowskim Radek uratował się od kary śmierci i zasądzony został na 10 lat więzienia. Dlatego, iż zdezawuował cały szereg osób, a zapytany przez przewodniczącego sądu Ulricha, kto przysłał do niego Putnę, bez wahania oświadczył: — Tuchaczewskij! To wystarczyło, aby sowiecki marszałek stał się politycznie podejrzany.

GPU zaczęło hadać jego kontakty z różnymi ludźmi i niebawem go zdemaskowało.

Ponieważ stało się to dzięki Radkowi, postanowiono mu zwrócić wolność na razie. Prowizorycznie, a w październiku w rocznicę dośńa bolszewików do władzy zastosować do niego amnestię.

Zwolnienie Radka nastąpiło i dlatego również, iż po ostatnich masowych aresztowaniach, które objęły również dziennikarzy partyjnych publicystyka urzędowa odczuwa brak dostatecznie giętkich piór. Za cenę wolności ma on zasilać prasę sowiecką artykułami, znaczącymi pseudonimami i gdy wytrzyma próbę, przywrócony zostanie ponownie do łask.

KRONIKA ŻYCIA GOSPODARCZEGO

Międzynarodowy kongres rolniczy w Holandii

HAGA. — W Szeweningen rozpoczęły się obrady XVII-go Międzynarodowego Kongresu Rolniczego wspólnie z II-im Kongresem Międzynarodowym Prasy Rolniczej. Na Międzynarodowym Kongresie Rolniczym reprezentowanych jest 25 państw; delegacja polska składa się z 42 członków z prezesem Fudakowskim na czele. Obecny na zjeździe jest również p. Stanisław Humnicki, prezes honorowy Międzynarodowego Związku Plantatorów Buraków. Kongres trwać będzie dwa dni, po czym rozpoczyna się wycieczki i zwiedzania ośrodków rolniczych i hodowlanych w Holandii.

Kształtowanie się cen bekoni na rynku angielskim

LONDYN. — Tydzień ubiegły znaczący się poprawą zbytu, a tym samym zmniejszeniem się w dużej mierze zapasów bekoni niewyprzedanych w ciągu ostatnich trzech tygodni przez agentów i hurtowników. W związku z wiadomościami o decyzji rządu angielskiego w kierunku nie powiększania importu do dnia 25 sierpnia r. b. jest nadzieja na pewne polepszenie się cen.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Wypadek samolotowy

BERLIN. — Podczas wykonywania lotu próbnego z lotniska w Hamburgu, samolot komunikacyjny, zmuszony był do lądowania poza terenem lotniska w polu. Trzech członków załogi zostało rannych. Samolot doznał poważnych uszkodzeń.

Występy „La Scali” w Berlinie

BERLIN. — Bawiący od niedawna w Niemczech zespół operowy słynnej Scali mediolańskiej wystąpił w bieżącym tygodniu kilkakrotnie w stolicy Rzeszy. Wystawione były kolejno „Aida”, „Requiem”, „Cyganeria”. Zainteresowanie publiczności jest olbrzymie. Wszystkie bilety rozsprzedano, mimo wysokich cen.

Zuchwały rabunek

BERLIN. — W Wormleben (Saksonia) dokonano zuchwałego rabunku. Oto z Nowego Jorku do Berlina przybył Niemiec amerykański Backer, celem podjęcia spadku po matce. W podróży po Niemczech Backerowi towarzyszył przygodny znajomy ze statku, który spoił Backera i zrabował mu 2400 funtów sterlingów, 400 dolarów i 40 marek, po czym zbiegł samochodem swej ofiary.

Z Akademii Prawa Niemieckiego

BERLIN. — W auli uniwersytetu berlińskiego odbyło się posiedzenie konstytucyjne wydziału badań prawnych Akademii Prawa Niemieckiego. Nowy wydział grupuje niemieckich badaczy zagadnień prawnych, których zadaniem — jak oświadczył min. Rzeszy dr. Franck — będzie ukształtowanie życia prawniczego wyłącznie w zastosowaniu do potrzeb narodu niemieckiego i ruchu narodowo-socjalistycznego, wywołanie niemieckiej nauki prawa od sztywnych i przestarzałych pojęć, stworzenie nowych pojęć prawnych, dostosowanych do idei narodowo-socjalistycznej.

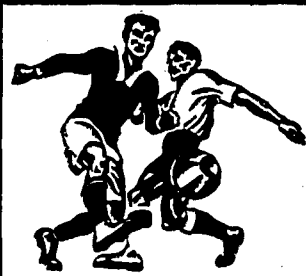
Ogólno niemiecki zjazd muzyków

BERLIN. — W Darmsztacie odbył się w tych dniach ogólnoniemiecki zjazd muzyków pod hasłem „Dziedzictwo Liśca przejmujemy państwu”.

Zjazdy muzyków Rzeszy będą się odbywać corocznie. W ciągu roku organizowane będą liczne koncerty i konkursy muzyczne z ustaloną liczbą nagród.

Kradzież „z pobudek artystycznych”

BERLIN. — Sąd w Gotha rozpatrzył ciekawy wypadek kradzieży wykonanej z pobudek artystycznych bardzo cennych rzeźb z dwóch kościołów turyngijskich. Przed sądem tłumaczył się złodziej, iż ochronił dzieła sztuki przed zniszczeniem, gdyż nie były one należycie konserwowane, a ponadto wydać chciał książkę, poświęconą mało dotychczas znanemu twórcy wspomnianych rzeźb.



Sport

z Polski i zagranicy



Z zawodów balonowych o puchar Gordon-Benneffa

Polska czy Belgia? — Różnica między „Belgią” a „Polonią” 25 km

BRUKSELA. — Po otrzymaniu wiadomości o wylądowaniu kpt. Janusza i Belga Demuytera, prasa belgijska nie kryje radości ze zwycięstwa swego rodaka. Różnica między obu balonami wynosi 25 km. Demuyter przeleciał 1425 km., podczas gdy kpt. Janusz i inż. Krzyżkowski 1400 km. Różnica ta jest jednak tak mała, że aczkolwiek prasa belgijska podaje wyniki tych zawodów z Demuyterem na pierwszym miejscu, trzeba jednak poczekać na dokładne obliczenia, które zostaną tu zrobione po przysłaniu dokumentów przez obu pilotów. Tak samo nie rozstrzygnięta jest sprawa 3-go i 4-go miejsca. To też przed przyznaniem 3 miejsca Szwajcaro-

wi Tilgenkampowi, lub też kpt. Burzyńskiemu i por. Kobyłańskiemu trzeba poczekać na ogłoszenie oficjalnych wyników, gdyż różnica między obu balonami zdaje się nie przekraczać 15 km. Jeśli chodzi o „Warszawę” kpt. Hynka i inż. Janika oraz balon francuski „Le plus beau des sports”, który wylądował w Kostelcu nad Orlicą, to przeleciały one mniej więcej tę samą przestrzeń około 820 km. W sumie więc trzy polskie balony sklasyfikowały się w pierwszej szóstce, odnosząc drużynowo przytłaczające zwycięstwo. Na drugim miejscu w klasyfikacji drużynowej znajdują się Belgowie, a na trzecim zaś Niemcy.

Polska — Szwecja 3:1 (2:0)

WARSZAWA. — Na Stadionie W. P. w Warszawie rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Szwecja. Dziesiąte spotkanie obu tych reprezentacji przyniosło Polsce zasłużone zwycięstwo w stosunku 3:1 (2:0).

Punktualnie o godz. 18 na stadion przybył Marszałek Smigły-Rydz powitany przez wiceministra gen. Litwinowicza, dowódcę O. K. gen. Trojanowskiego oraz zarząd P. Z. P. N. z prezesem płk. Głabiszem i płk. Zołędzińskim na czele. Orkiestra Szwolężerów J. P. odegrała hymn narodowy. Marszałek Smigły-Rydz zajął miejsce w łóżku honorowej i przez cały czas meczu z zainteresowaniem obserwował przebieg gry. W przerwie publiczność zgłowała Marszałkowi żywiołową owację.

Murzyn Joe Louis mistrzem świata

CHICAGO. — W obecności 65 tysięcy widzów bokser Joe Louis znokautował w ósmej rundzie championa świata wszystkich kategorii Jimmy Braddocka. Tym samym Louis zdobył mistrzostwo świata. Spotkanie przewidziane było na 15 rund.

Z całego świata

HELSINGFORS. Na święcie sportowym w jednym z miast Finlandii,

Uwzględniając okoliczności łagodzające sąd skazał złodzieja na 5 miesięcy więzienia.

Jak wielkie są rekordowe cyfry nakładu dzienników światowych?

Przed kilku dniami ukazały się oficjalne dane statystyczne angielskie dotyczące nakładów pism brytyjskich. Rekord angielski, a zarazem i światowy

trzej skoczkowie fińscy: Kotkas, Kalima i Peräsalo uzyskali wynik 195 cm. w skoku w zwyż. Niemiec Weingöztz uzyskał w tym roku również 195 cm. Na tegorocznej liście najlepszych europejskich skoczków uplasował się Peräsalo na pierwszym miejscu.

HELSINGFORS. — Jesteśmy w posiadaniu sensacyjnej wiadomości, że Węgier Szabo zwyciężył biegacza fińskiego Mäki w biegu na 3000 mtr. Mäki w bieżącym roku uchodził zawsze za zwycięzcę. Na mecie Szabo zastawił swego rywala o 7 mtr. Czas: Szabo 8:27,8 (nowy rekord Węgier), Mäki 8:28,8, Sarkama 8:29,2, Piispanen 8:30, Salminen 8:31,4.

W innych konkurencjach wyniki były następujące: w skoku w zwyż Peräsalo uzyskał poraż drugą w tym roku 195 cm. W rzucie kulą pierwsze miejsce zajął Bärlund wynikiem 15,37 m. przed Darany (Węgry) 15,10 i drugim Finem Kuntsi 14,88 m.

KOPENHAGA. — Nowe zwycięstwo w biegu 20-kilometrowym odniósł Argentyńczyk Zabala (znany maratończyk) czasem 1,04:45,2 godz. zostawiając daleko za sobą elitę duńskich długodystansowców. Czas jest jednak gorszy o 45 sek. od czasu, jaki uzyskał tenże zawodnik w 1936 r. w Monachium, gdy wówczas ustanowił rekord świata na tym dystansie.

należy do dziennika „Daily Express”, który drukuje dziennie 2,100.000 egzemplarzy. Na następnym miejscu znajduje się „Scottish Daily Express” z nakładem dziennym 1,500.000 egzemplarzy. Trzecim pismem jest również angielski „News Chronicle” o nakładzie 1,300.000.

Interesującym jest, że największe pismo codzienne amerykańskie „New

York Daily News” bije dziennie „tylko” 1,600.000 egzemplarzy, a zatem o pół miliona mniej niż „Daily Express”.

Z pism francuskich największy nakład dzienny wykazuje „Paris Soir”, a mianowicie 1,860.000 egzemplarzy.

Największe pismo włoskie „Corriere della Sera” bije dziennie 500.000 egzemplarzy, „Messaggero” 200.000, „Giornale d'Italia” 100 tysięcy egzemplarzy.

Z pism niemieckich największy nakład wykazuje organ partii narodowo-socjalistycznej „Völkischer Beobachter”, który wychodzi w 450.000 egzemplarzach dziennie.

Największe pismo japońskie „Asahi Shinbun” ukazuje się w 950.000 egzemplarzach dziennie.

Odkrycie nowej przedhistorycznej osady bagiennej

GNIEZNO. — Jak nam donoszą, odkryto w Klecku przedhistoryczną osadę bagiczną, znajdującą się w pobliżu stadionu sportowego. Osada ta pochodzić ma z czasów późniejszych niż w Biskupinie. Na miejsce wykopaliska wezwano dr. Rajewskiego z działu przedhistorycznego Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, który po zbadaniu dokonanych odkryć polecił przystąpić do dalszych prac.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków i towarzyszt

Dnia 26-go czerwca

Związek Polaków w Niemczech Oddz. Neukölln. — Zebranie odbędzie się o godz. 20½ w ochronce, przy Thomasstr. 28. Referat.

Dnia 27 czerwca:

PZP w N. T. z. (dawnej filia Bertków Zw. Em. Polskich). — Zebranie ogólne dla wszystkich Rodaków z okolicy Rohrbeck odbędzie się o godz. 14 w Rohrbeck w lokalu p. Grader „Zur Erholung”. Uprasza się o przybycie wszystkich Rodaków z rodzinami a przede wszystkim młodzieży. Przybędzie referent z Zarządu Głównego z Lipska i przedstawiciel Konsulatu.

Polskie Zjednoczenie Pracy — Oddz. Wolgast: Zebranie odbędzie się zaraz po nabożeństwie w „Konzert-haus”. Uprasza się o przybycie wszystkich członków. Goście mile widziani.

Program radiowy

WARSZAWA

Niedziela, dnia 27 czerwca:

8.00 Audycja poranna. — 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katowic. — Po nabożeństwie przemówienie Wojewody Śląskiego dr. Michała Grażyńskiego. — 12.03 W krainie bajek i legend — poranek w wyk. Ork. P. R. — 13.10 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. T. Sereżyńskiego. — 14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.00 Piosenki ludowe w wyk. Chóru Alojzego Zarembki. — 16.25 Mischa Elman gra — (płyty). — 17.00 Wesołe słuchowisko p. t. „Ministerstwo humoru”. — 18.00 Koncert rozrywkowy w wyk. zespołu St. Rachonia. — 20.00 Piosenki i melodie rumuńskie (płyty). — 21.00 Wesoła audycja ze Lwowa. — 22.00 Koncert żeńskiego zespołu kameralno-wokalnego.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki. Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. V 948 Druk „Sztandar Polski” G. m. b. H. w Herne

Poszukuje się z dnem 15 lipca br uciecwej i dobrze rozwiniętej

dziewczyny

władającej dobrze językiem polskim w wieku nie poniżej 18 lat do gospodarstwa domowego z 3-letnim dzieckiem za pełnym utrzymaniem i wynagrodzeniem.

Zgłoszenia z własnoręcznym życiorysem, ewtl. fotografią oraz z podaniem warunków należy skierować do Administracji naszego pisma pod znakiem AZ 1515.

„POMOC” Bank Ludowy c. G. m. b. H.

Berlin SW. 19, Dresdenerstr. 52

przyjmuje oszczędności za wysokim oprocentowaniem -- udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach -- wypożycza żelazne skarbanki

Godziny urzędowania od 9—4, w sobotę od 9—1
Telefon: Jannowitz 4702 * Pocztowe konto czekowe Berlin 31867

Wigilia św. Jana w podaniach i wierzeniach ludowych

Czary nocy świętojańskiej

Fantazja ludu przypisuje nocy świętojańskiej tajemniczą moc, stwarzającą dziwy i czary w przyrodzie. — Ziola niektóre nabierają w nocy tej pewnych cudownych własności, dlatego też, po zachodzie słońca, wychodzą kobiety na łąki, pagórki i bezdroża, by zbierać niektóre rośliny lecznicze, a mianowicie: laseczki Pana Jezusa, czyszciec, rosieczkę, odczyn i czarcie żebro; ususzony je potem przechowują jako lekarstwo przeciw chorobom krzyża i gorączkom. Zrywają także gałązki olszyny i zatykają za oddzwia i płoty, a po trzech dniach zabierają je i przechowują pod strzechą jako środek, gojący rany.

Zadna jednak roślina nie posiada tak czarodziejskiej mocy, jaką obdarzona jest w nocy tej paproć, która zakwita o północy na krótką chwilę, zaświecając jak gwiazda. Kwiat paproci ma przedziwną, tajemniczą siłę: odkrywa przed tym, kto go zdobędzie, tajemnicę wszelkich skarbów i pozwala mu czerpać z nich dowoli. Z chwilą jednak, gdy porzuci ten cudowny kwiat, lub odstąpi go komu innemu, natychmiast traci zdobyte skarby. — Zdarzyło się to pewnemu wieśniakowi na Kurpiach, któremu kwiat paproci wpadł przypadkowo do chodaka; w tej samej chwili ujrzał chłop miejsce, w którym ukryty był wielki skarb; podążył więc w tę stronę, lecz nagle zastąpił mu drogę nieznanemu człowiek w nowych, błyszczących butach. Chłop spojrzawszy zaskoczonym okiem na piękne obuwie, a gdy mu nieznanemu zaproponował zamianę, zdjął spieszenie swe liche chodaki i wciągnął piękne, lśniące buty. Obcy człowiek znikł natychmiast, a chłop zapomniał w tej samej chwili, gdzie znajdowało się miejsce, w którym zakopany był skarb; teraz dopiero poznał, że zły duch odebrał mu podstępnie uzyskane szczęście.

Innego znów razę przechodził lasem, w noc świętojańską, pewien góral; gdy o północy dostał się w ciemny gąszcz, ujrzał nagle na krzaczkach paproci tysiące jaśniejących światełek; myśląc, że to robaczki świętojańskie, przeszedł dalej, nie zauważając, że jedno z światełek uczepiło mu się u kierzca. Nagle dziwnie jasno zrobiło mu się przed oczami i spostrzegł, że znajduje się blisko swej chaty; gdy rozejrzył się po polu swoim, ujrzał w jednym miejscu podniesioną darną, a pod nią duży kociołek z dukatami. Pobiegł więc szybko do domu, zbudził żonę, by przygotowała łopatę, a sam usiadł na stołku, zdjął kierzce, bo nogi bolały go po przebytyj dalekiej drodze. Gdy żona przyniosła z komory łopatę, wyszli razem w pole, by wykopać ukryty skarb. Góral spieszył w stronę darny — lecz znaleźć jej nie może, szuka jej żona, szukają oboje razem, daremnie — darną i garnek z dukatami zniknęły bez śladu. Wraz z strząśniętym

z kierzca kwiatem paproci zginął bezpowrotnie odkryty skarb.

Cudownego kwiatu paproci strzegą złe duchy, odstrasza je w okropny sposób zuchwalca, który odważy się zakraść po niego; z krzykiem i wrzaskiem, sypiąc ogniem, rzucają się na śmiałka wściekłe czarownice, to znów ohydne potwory chwytają go, chcąc go pożreć. — Kwiat paproci przypada w udziale tylko tym, którzy się o niego nie ubiegają i którzy go uszanować umieją.

Sobótka świętojańska

Wigilia św. Jana przypada na dzień przesilenia dnia z nocą, kiedy dzień jest najdłuższy, kiedy słońce wznosi się najwyższe, a promienie jego najsilniej przegrzewają, przyspieszając dojrzewanie zbóż, jarzyn i owoców.

W erze chrześcijańskiej obchodzono w tym czasie święto słońca, święto Kupali, tego wszechpotężnego dobroczynnego bóstwa, na którego cześć palono o-

gnie wśród modłów i pieśni. Pogański ten obrzęd dał początek późniejszej naszej Sobótce, zwanej także Kupalnocką. Obchód ten, pełen romantycznego czaru, złączono w Małopolsce zachodniej z Zielonymi Świątkami, a w innych dzielnicach Polski z wigilią św. Jana.

W dawnej Polsce obchodzono Sobótkę bardzo uroczysto jako tradycyjny obrzęd, przez przodków przekazany. Wielki poeta nasz, Jan Kochanowski, poświęcił jej piękny opis w „Pieśni świętojańskiej o Sobótce”.

Sobótka — był to jeden z najpiękniejszych, najbardziej malowniczych obchodów, odbywający się po zachodzie słońca, na skraju lasu, na wzgórzu, pod starym dębem, lub nad wodą. Dziewczęta, pięknie przystrojone, z wieńcami na głowach, opasane wieńcami, uplecione z ziół, przynoszących szczęście, jak bylicy, paproci, lopianu, dziewanny, kupalnicy i macierzanki, nadciągały parami, śpiewając pieśni sobótkowe; obchodzili ognisko, rozpalone z chróstu i chwyciwszy się za ręce, tańczyli w krąg ognia, rzucając do niego od czasu do czasu po gałązce z każdego zióła, by zażegnać uroki:

Niechaj ruta w ogniu trzeszczy,
Czarownica w ogniu wrzeszczy,
Niech bylicy gałąź pęka,
Czarownica próżno stęka,
Mysmy przyszły tu z daleka,
Nie zabiorą nam już mleka.

Gdy dziewczęta, zmęczone tańcem i śpiewem, siadały na murawie, zbliżali się do ogniska chłopcy, by popisywać się swoją zręcznością, skacząc przez ogień. Zdarzało się, że ten i ów potknął się, przewrócił, a czasem i poparzył; lecz to nie psuło zabawy, przeciwnie, wywołało wybuchy śmiechu i dodawało humoru. Zwabieni blaskiem ognia, melodią pieśni, gwarem zabawy, wszyscy mieszkańcy wioski ciągnęli w stronę ogniska, nawet starcy, kaleki szli, podpierając się kijem, by nacieszyć się widokiem bawiącej się młodzieży.

„A widok to był uroczy”, — jak mówi J. Chruszczewski i J. Warnkówna w książce swej: „Z biegiem Wisły” — „płaskające dziewczęta w płótniankach i wieńcach wyglądały jak białe duchy, wyprawiające korowód. Blask ognia na tle ciemnej nocy malował przesłannie wszystkie postacie: główki dziecięce świeciły złotem, siwe włosy starych srebrem, samodziół i siermięgi błyszcząły jak drogocenne materie, a cała wiejska gromada wydawała się piękną, wesołą drużyną królewską z cudownej bajki... Nad głowami uczestników zabawy zaś świeciło coraz więcej jasných gwiazdozeczek, sierp księżycy wypląnął na ciemne błękitne nieba, ciepła nocka czerwona upajała czarem”.

Około północy rozniecono mocutę ognia, wlewano do ogniska resztki niedopitych napoi, po czym jedna z dziew-

„Kompafka“

Obrzęd sobótkowy w Lubelskim

Jest w powiecie lubartowskim miejscowość Stara Wieś, gdzie jeszcze do dziś dnia odprawiają się Sobótki. Sam obrzęd poprzedza zwyczaj rzucania wianków na wodę. Dzieje się to w wigilię św. Jana, 23 czerwca. O zachodzie słońca zbiera się młodzież na wianki, a pośrednio potem, o zmroku, gdy ze wsi nadciągną starsi, zapalają ogień. Obzędowi rozniecania ognia towarzyszy następująca pieśń i Świętym Janie:

Święty Janie, zacnij kompalineckę,
wydaj za mąż jakom dzieweckę,
to — to — to.

Święty Janie, ma wionecek z pokrzywy,
wyjdzie za mąż przed żniwy,
to — to — to.

Święty Janie, ma wionecek z łobody,
wyjdzie za mąż przed Gody,
to — to — to.

Charakterystyczną postacią obrzędu jest t. zw. „Drebla”. Rolę „Drebla” powierzają zwykle najpiękniejszej i najprzystojniejszej dziewczynie, która przywdziewa odświętny strój i tak go przekształca, by postać jej wzbudzała wesołość. Poza tym grą swoją i całym zachowaniem stara się wywołać humor. „Drebla” zasiada przed ogniem i przedzie. Oto przyspiewka do „Drebla”.

(Śpiewają wszyscy)

Hej, kompaliecka, mała nocka,
pałiła się do północka.

(Wszyscy śpiewają: „Drebla” przedzie)

Hej, od północka do porania,
Kasiunia się nie wyspała.

(Wszyscy śpiewają: „Drebla” przedzie)

Hej, od północka do porania,
dziewczyna się nie wyspała.

(Wszyscy śpiewają: „Drebla” przedzie)

Hej, siedzi „Drebla” pod kądzielą,
a z „Drebla” się ludzie śmieją.

(Wszyscy śpiewają: „Drebla” zasypia)

Hej, „Drebla” na to nie zważała,
jesce lepiej zadrzymiała.

(Śpiewają kobiety)

„Hej, „Drebla”, „Drebla”, stary jedzie,
„Drebla”, „Drebla”, to twój będzie.

(„Drebla” budzi się i woła:)

Nie mój będzie!

(Kobiety śpiewają)

Hej, „Drebla”, „Drebla”, młody jedzie,
„Drebla”, „Drebla”, to twój będzie.

(„Drebla” woła:)

To mój będzie!

(Wszyscy śpiewają)

Wiesz dary i daronecki
to „Drebluni” kochanecki.

(„Drebla” rzuca kądziel i okazuje radość, tańczy i śpiewa:)

Oj, to, to, to, to, tegom ja chciała,
zebym cię, Jasiu, za męża miała.

„Drebla” oddaje Jasiowi chusteczkę, Jaś chwytą ją do tańca. Tańczą, po czym znowu „Drebla” śpiewa:

Ani ci sprzedać, ni cię odmienić,
musisz się, Jasiu, ze mną ożenić!

Tańczą, przyłączają się do nich inne pary. Niemniej ciekawym jest „cendo”, tj. dziecko, które chowa się pod fartuch dziewcząt zgromadzonych dookoła ognia. „Cendo” stanowi rodzaj zabawy, która trwa niejednokrotnie dosyć długo. Załączam pieśń, śpiewaną podczas zabawy z „cendą”.

Wszyscy:

A gdzieżże nom się „cendo” podziało,
ni się umyło, ni ucesato,
poro u ciebie, młoda Marysiu,
pod fartuseckiem, pod białuskiem
siedziało.

Marysia:

Niema go u mnie, posto ode m.
posto w doliny łomać kaliny...
oj, to! to!

„Cendo” biegnie do Marysi i znowu pieśń powyższa zaczyna csię od początku. W. B.

JÓZEF KORZENOWSKI

44 Spekulant

XXI.

Chorażyna uwolniona od myśli, co ją przyniatała, od wyrzutów, które sobie czyniła, jakby inną zrobiła się kobietą. Chód jej stał się pewniejszym, uśmiech na ustach serdeczniejszym, twarz pogodniejszą. Nie tała ona przed łobą, ile znajdzie oporu w córce; ale silna nieograniczoną miłością macierzyńską i tym przekonaniem, że to dla szczęścia jej dziecka, postanowiła przewyciężyć wszystko, i użyć namowy, perswazyj, próśb, a nawet rozkazu.

Gdy marszałek i pan Kasper zaraz po tej stanowczej rozmowie wyjechali, chorażyna objawiła mężowi z jakimś gorączkowym pośpiechem, że się marszałek oświadczył o rękę Klaruni. Chociaż chorażyna nie bardzo lubił marszałka, który zawsze półgębkiem tylko jego dom chwalił, zdawał się wątpić o jego agronomicznych i mechanicznych wynalazkach i w ogólności imponował mu

rozumem i wyższością uczuć, jednak uciechył się niezmiernie. Klarunia będzie od razu panią całą gębą i o posagu, póki on, choraży, żyć będzie, marszałek nie zrobi pewnie żadnej wzmianki, bo ma dwa razy tyle. To była najpierwsza myśl, która zajaśniała w głowie chorażego i skłoniła jego wolę.

— Więc zgadzasz się? — zapytała chorażyna.

— Naturalnie, że się zgadzam, byle nie żądał zaraz posagu. Bo wiesz, czasy ciężkie, a wydałem tyle.

Ruszyła ramionami zacna kobieta i odpowiedziała stanowczo: — Nie będzie żądał. — Potem dodała: — Ale poślubię cię bardzo, ja i ty, Kalasanty, żeśmy tak uprzejmię przyjmowali u siebie tego pana Molickiego i pozwolili córce naszej zająć się nim więcej, niż należało. Chcę ten błąd naprawić i napiszę do niego natychmiast, żeby więcej nie przyjeżdżał. Czy mogę dodać, że to jest i twoja wola?

Przyszły na myśl chorażemu wszystkie piękne rzeczy, którymi go obsypywał pan August. Żal mu się zrobiło tak szczeremu i najgorliwшему admiratora jego teoryj gospodarskich, jego wy-

lasków mechanicznych, a szczególnie takiego znawcy architektury i sztuk pięknych. Któż teraz, pomyślał sobie, pochwali moją Cccora, mojego Wulkana, mojego Herkulesa, moje kulumny i gzymy? Inni patrzy i milczą, jak gdyby to było nic! on tylko nie mógł się nasyścić ich widokiem i zawsze znajdował w nich nowe piękności.

— Cóż, nie odpowiadasz mi? — zapytała chorażyna.

— Widzisz, moje życie — odpowiedział choraży — jedno drugiemu nie przeszkadza. Może Klarunia wyjdzie za marszałka, a pan Molicki bywać czasem u nas. — Wlepiła w niego chorażyna wzrok zadziwiony i milczała; on zaś tak dalej mówił: — Pan Molicki nie oświadczył się nam, my niby nie wiemy o jego chęciach. Niema zatem żadnej racji zabraniać mu wstępu do naszego domu.

— Niema racji zabraniać wstępu do domu czlowiekowi, którego twoja córka kocha, kiedy ma isę za innego? — rzekła chorażyna, zaciskając wargi.

— Zapewne, cokolwiek to niebezpieczne; ale to już bardziej rzecz marszałka, niż nasza. A przytem — dodał choraży — marszałek nie będzie zwlekać,

weźmie sobie Klarunię, a mnie zostanie gość, którego towarzystwo lubię.

Zerwała się chorażyna z krzesła i domyśliwszy się o co idzie, spojrzawszy wzdłownie na czlowieka, w którym próżność wzięła górę nad uczuciami ojca i trwoga i honor jednego dziecka. Nie powiedziawszy więc ani jednego słowa, poszła. Ale przy drzwiach obróciła się i zapytała: — Więc nie pisaa wcale?

— Mnie się zdaje, moja Basiu — odpowiedział — że byłoby to obrazić czlowieka niewinnego i zrobić mu krzywdę, na którą nie zasłużył.

— Nie zasłużył? — zawołała; i zrosliwy jakiś uśmiech, może raz pierwszy w życiu, przebiegł po jej ustach; bo dla matki ratującej swoje dziecko każda broń dobra. — Nie zasłużył, mówisz?

— Tak myślę, moja Basiu!

— Poślizże do Abramka — rzekła — i zapytaj go, jakich używa środków dla dowiedzenia się, wiele mu dasz posagu za życia i które wsi oddasz pod jego rozporządzenie, nim umrzesz i nim zabierze wszystko. Jeżeli tego nie będzie dość, jutro powiem ci więcej.

szat, rzucała uwity wieniec z bylicy na wodę, a inne zawodziły:

*W polu lipienka, w polu zielona
Listeczki opuściła,
Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna
Parę wianuszków uwila.*

*— Oj, czego płaczesz, moja dziewczyno,
Oj, cóż ci za niedola?
Nie płaczcie, Kasiu, smutnaś po Jasiu,
Oj, będziesz ci go miała!*

*— Oj, mój Jasienku, o, mój jedyny,
Da stałać mi się szkoda,
Uwilam ci ja parę wianuszków,
Zabrała mi je woda.*

*— Moja dziewczyno, moja jedyna,
Nie frasuj się ty o nie,
Oj, mam ja parę białych łabędzi,
Popłyną one po nie.*

*Łabędzie płyną, wianeczki giną,
Bystre je woda niesie —
Moje wianeczki z drobnej rutecki,
Mam ja was tracić marnie?*

*Łabędzie płyną, wianeczki giną,
Bystra je woda niesie —
Moje wianeczki z drobnej rutecki,
Już ja się nie pocieszę.*

*Łabędzie wróćcie, serca nie smućcie! —
Wianeczka nie przyniosły,
Tylko rębaczek — to na czepeczek
Na twoje złote włosy.*

Wróciwszy do domu, rzucają uczestniczki Kupalnocki resztki ziół na dachy, do chat, do obór, aby strzegła od złych wroków.

Pełen czaru odchód Sobótki zanika niestety, tak jak wiele innych obrzędów ludowych. Gdzie niegdzie tylko widuje się jeszcze w noc świętojańską płonące ognie i słyzy stara pieśń o byliczce, o Kasi i o Jasiu.

Ogniom sobótkowym przypisuje lud sudowną moc, dzięki której:

*Tam grudy nie przeszkadzają,
Gdzie Sobótki zapalają.*

Wianki

Lepiej natomiast zachował się zwyczaj Wianków, także w wigilię św. Jana obchodzonych.

Nad bieżącą wodą gromadzą się wieczorem młodzi, by z wianków wróżyć o zmianach losu, jakie mają ich spotkać w ciągu roku. Dziewczęta puszczają na wodę wianki, umieszczone na cienkiej deseczce, oświetlone świeczką, a chłopcy, płonąc w czólnach, ściągają je, usiłując schwycić. Jeżeli świeczka nie zgaśnie przed schwyceniem wianka, to dobra wróżba dla dziewczyny, gdyż na pewno zamąż wyjdzie przed końcem roku; jeżeli wianek utonie, śmierć spotka jego właścicielkę, a o ile wartko z prądem popłynie, to ślub jeszcze się odwlecze. Jeżeli młodzieniec pochwyci wianek swej bogdanki, niechaj się cieszy, bo wkrótce poprowadzi ją do ołtarza.

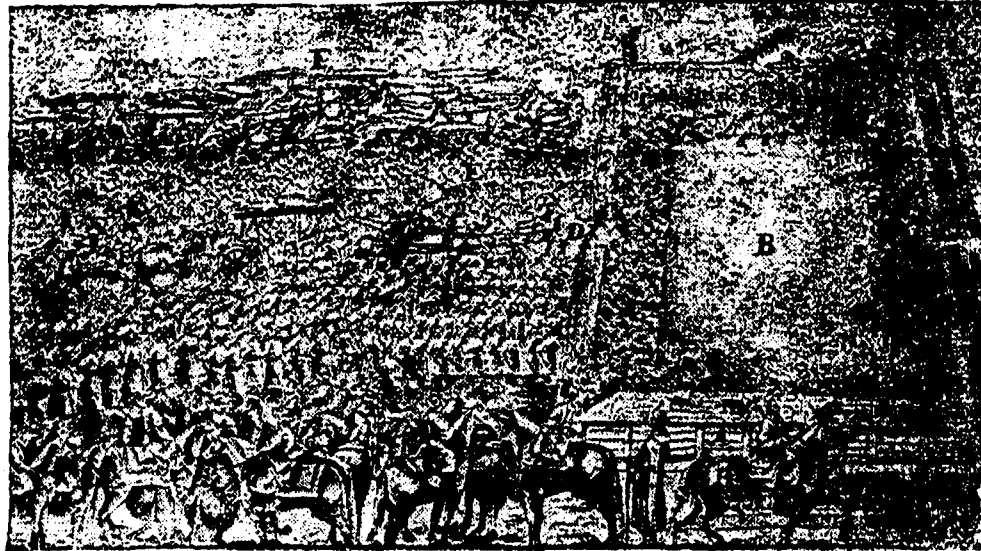
Wdużych miastach, nad rzeką położonych, obchód wianków odbywa się z wielkim przepychem. Piękne żywe obrazy, zwykle na tle legend historycznych artystycznie ułożone, płyną na tratwach wśród różnobarwnych świateł. Kwiatami przystrojone łodzie ściągają kosztowne wianki, fantastyczne ognie sztuczne i strzeliste rakiety odbijają się smugami świateł w wodzie, a piękne melodie chórow płyną hen daleko wraz z falami rzeki.

To powiedziawszy, trzasnęła drzwiami, poszła do siebie i siadła do pisania. Chorąży stał jak wryty, z otwartą gębą. Te słowa: posag za życia, wsi za życia, nim umrzesz, tłukły się po jego głowie, jak trzy baki puszczane silnie w próżnej izbie i uderzające się z hukiem to o ścianę, to o siebie. Nic go bardziej nie gniewało, jak ta myśl, że przyjdzie dać posag za życia; nic go bardziej nie trwożyło, jak to słowo: umrzesz. Chorąży bowiem myślał, że zaokrągliwszy tak swój majątek i wystawiwszy taki dom, nie powinien był wcale umierać. Gdy przyszedł do siebie, porwał się jak niedźwiedz raniony i posłał z krzykiem dwóch kozaków, aby mu natychmiast przyprowadzili Abramka. Wyciągnęli przelkniętego żyda z brudnych betów, przynieśli go prawie na rękach i wkrótce drżący i rozczochrany stanął przed chorążym. Ale Abramko przedko przyszedł do siebie i zmiarkowawszy, o co idzie, powiedział wszystko. Chorąży, pogroziwszy Abramkowi, że go wypędzi, jeśli się wda w takie faktorstwa i intrygi, poszedł do żony, którą zastał piśnącą.

— *Nieszczęściu! — zapytał, jeszcze zady-*

19 VI 1669 r.

Wybór na króla polskiego Michała Korybuta Wiśniowieckiego. — Po zrzeczeniu się tronu przez Jana Kazimierza w dniu 16-ym września 1668 r., nastąpiło w Polsce dziewięćmiesięczne bezkrólewie zakończone dnia 19 czerwca 1669 r. ogłoszeniem przez prymasa Mikołaja Prazmow-



Wybór Michała Korybuta na Woli

skiego wyboru na tron polski Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Sejm elekcyjny, który dokonał wyboru, odbył się na polach Woli pod Warszawą. Dziś Wola stanowi jedną z dzielnic Warszawy.

Panowanie króla Michała było krótkie, wypełnione głównie walkami z Turcją i Tatarami. W walkach tych wybija się na czoło wojowników polskich Jan Sobieski.

Król Michał Korybut Wiśniowiecki zmarł we Lwowie 10 listopada 1673 r.



Portret Al. Fredry
(Mal. J. Styka)

20 VI 1793 r.

Urodził się Aleksander hr. Fredo. — Choć to już 61 lat mija od śmierci Aleksandra hr. Fredry (ur. w 1793 r. — zmarł w 1876 r.), sztuki jego po dziś dzień cieszą się powodzeniem, gdyż wszystkie jego komedie odznaczają się niewyczerpanym humorem i komicznymi sytuacjami. Do najwybitniejszych sztuk Fredry należą: „Pan Geldhab“, „Śluby panięskie“, „Wielki

szany od gorącej rozmowy z rudym Tajlerandem Niedolipia.

— Mam ważne do tego powody; muszę to zrobić, choćbyś się gniewał — rzekła stanowczo — i proszę cię, nie przeszkadzaj mi.

— I owszem, pisz, pisz, moja Basiu! i dodaj, że ja zmiarkowałem wszystko i nie chcę, aby jego noga postąpiła w moim domu.

Spojrzała na niego chorążyna, kiwając zlekka głową, i odpowiedziała spokojnie: — Dobrze, tak napiszę. Ale idź, Kalasanty, i kaź, żeby kozak był gotowy. Chcę postać zaraz.

— Dobrze, moje życie!

— Idźcie, idźcie, nie przeszkadzaj mi — rzekła z wyrazem niecierpliwości.

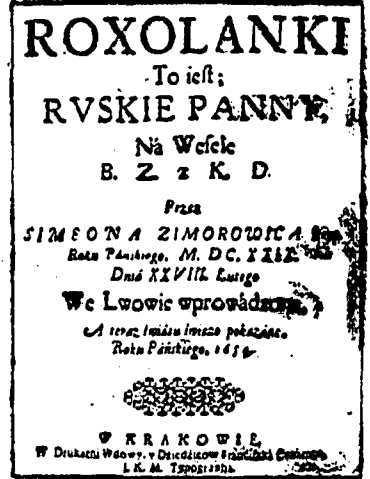
Chorąży pocałował ją w głowę i poszedł. Sknera wziął górę nad architektem. Kilka dni przeszło spokojnie. Matka milczała, ojciec milczał, pan August nie przyjeżdżał i biedna Klara gubiła się w myślach. Przypominając to gwałtowne wzruszenie chorążyny, nagły przyjazd marszałka z panem Kasprem, raptowne ich oddalenie się i tę ostatnią radę jego, zachodzili w głowie i nie mogli skom-

RAPULARZYK HISTORYCZNY

człowiek do małych interesów“, „Pan Benet“, „Damy i huzary“ oraz „Zemsta“.

Napisał też pamiętniki „Trzy po trzy“, a miał co opowiadać, bo to i przeżył 83 lata i karierę życiową rozpoczynał jako żołnierz księcia Józefa Poniatowskiego i ordynans przy Napoleonie. Nie każdy pamiętnikarz może się tym poszczycić.

bardzo mierne, to jednak własną pracą uzupełnili swe wykształcenie i wybili się ponad swe otoczenie.



Karta tytułowa pierwszego wydania „Roxolanki“

22 VI 1264 r.

Zniesienie Jadźwingów pod Zawichostem. — Burzliwy to był okres dziejów Polski za panowania Bolesława Wstydlwego, które trwało od r. 1243 do 1279 r. Walki i tarcia wewnętrzne między książętami poszczególnych dzielnic Polski zaczęły nieprzyjaciół do atakowania ziem polskich. W r. 1245 książę ruski Daniel Halicki zdobywa Lublin, więc w 1246-tym r. Wacław J., król czeski, zagarnia ziemię opawską, więc w r. 1259-tym Tatarzy dokonywują drugiego napadu na Polskę, zdobywając i burząc Sandomierz, a w r. 1260-ym Mendog, książę litewski, pustoszy Mazowsze. Widząc słabość Polski, ruszyli też Jadźwingowie przeciw niej. Przerachowali się jednak i w r. 1264-ym ponieśli ciężką klęskę pod Zawichostem, zadana im przez Bolesława Wstydlwego.

21 VI 1629 r.

Zgon Szymona Zimorowicza. — Szymon Zimorowicz, autor zbioru drobnych utworów lirycznych treści erotycznej pod tytułem „Roxolanki“, zmarł w bardzo młodym wieku. Urodzony w 1604 roku we Lwowie, zmarł 1629 roku w Krakowie, przeżył więc tylko lat 25 i nie miał czasu na rozwinięcie swego talentu, którym niewątpliwie przewyższał swego starszego brata — Józefa Bartłomieja, znanego w piśmiennictwie jako autora sielanek.

Bracia Zimorowicze byli z pochodzenia mieszczanami lwowskimi, a choć jako synowie murarza otrzymali wykształcenie

Agitujcie
za naszą gazetą!



Rycerstwo polskie z XIII w. (Rys. J. Watejko)

binować, coby to być mogło. Ale serce przeczuwało coś bardzo złego i ścisnęło się niewypowiedzianą trwogą. Chociaż widziała matkę daleko spokojniejszą, niż była pierwiej, i prawie zdrowszą, ale twarz jej była tak poważna, tak imponująca; cokolwiek do niej mówiła tonem tak słonecznym, że dawniejsza ufność znikła, dawna dziecinna śmiałość jedy-naczki przepadła zupełnie, a zapytania, które jej czynić chciała, zamierały na ustach.

Nareszcie czwartego dnia z rana, chorążyna, posłyszawszy, że panna Klara jest już w salonie, wezwała ją do swego pokoju. Biedna dziewczyna, usłyszawszy ten rozkaz, wypuściła robotę z rąk, drzenie jakiegoś gwałtowne schwyciło całe jej ciało, dzwoniły te śliczne i białe ząbki jak w dreszczu febrowym i mgła jakaś stanęła jej przed oczyma. Ale drugi rozkaz, bardziej stanowczym głosem wymówiony, przywołał ją do przytomności. Podniosła się więc i poszła.

Chorążyna siedziała spokojnie w swoim krześle. Na twarzy jej był wyraz łagodności i powagi, i oko jej obejmowało z miłością i dumą całą postać

córki, która zbliżała się zwolna, której główka była schylona i nóżki stapały nieśmiało i cicho po miękkim kobiercu gabinetu. Gdy przystąpiła do matki, pocałowała ją w rękę i nastawiła chorążynie czoło, jak zwykle się witały z rana.

— Nie przyszłaś Klaruniu oddać mi dobry dzień. Musiałam zawołać dwa razy.

— Nie śmiałam tu wejść, droga mamo! — odpowiedziała.

— Nie śmiałaś? a przecież wiesz, że cię kocham więcej, niż siebie.

— Wiem droga mamo! Tyś zawsze była dla mnie aniołem opiekuńczym — rzekła panna Klara, przyklekując i całując matkę w kolano.

— Byłam? — rzekła matka — a teraz już nie jestem?

Panna Klara powstała, odstąpiła parę kroków i milczała.

— Milczysz, Klaruniu!

— Boję się, mamo, powiedzieć, eo myślę.

— Mów śmiało — rzekła poważnie matka. Daj mi kiedyś słowo, że będziesz otwarta.

(Ciąg dalszy nastąpi)